

III. NEKROLOGI

WSPOMNIENIE O PROFESORZE ZBIGNIEWIE WOŹNIAKU (1947–2022)

Pożegnanie jest doświadczeniem, które kryje w sobie także nadzieję spotkania, jeśli nie może być ono dosłowne, trzeba znaleźć inne sposoby na odszukanie obecności – w słowach, zapamiętanych gestach, napisanych notatkach, przywoływanych emocjach. Pisząc wspomnienie o Profesorze Zbigniewie Woźniaku, zaczynam aforyzmem Leca, który On sam kiedyś przy okazji skreślonych własnoręcznie życzeń zacytował: „Pamiętaj, nie zdradzaj nigdy prawdy! Zdradzaj prawdę!!”

Panie Profesorze, to trudne, aby w kilku zdaniach oddać prawdziwy obraz tego, co nam Pan zostawił. Ten zaszczyt, który jest moim udziałem, aby w obliczu pożegnania przekazać słowa o życiu, wolałabym oddać na zawsze. Jest jednak inaczej, niż chcemy, pozostaliśmy zaskoczeni z poczuciem ogromnego niedowierzania. Nadal bolesne jest stwierdzenie, że 12 lipca 2022 r. odszedł Profesor Zbigniew Woźniak, znakomity socjolog, naukowiec poznańskiej *Almae Matris*, badacz, dydaktyk związany z Wydziałem Socjologii. Był wybitnym specjalistą z zakresu m.in. gerontologii, socjologii medycyny, niepełnosprawności, polityki społecznej i pracy socjalnej. Odszedł niezwykle człowiek, który cieszył się sympatią i serdeczną przyjaźnią współpracowników i studentów. Człowiek pełen życzliwości, niezwykłego humoru, potrafiący współdzielić problemy i radości innych. W 1973 r. ukończył studia socjologiczne na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wielokrotnie z dumą powtarzał, że jest posiadaczem dyplomu magistra oznaczonego numerem drugim. W 1992 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Socjomedyczne aspekty funkcjonowania rodziny*, a w 2001 r. uzyskał tytuł profesora nauk humanistycznych. Znacząca liczba Jego prac naukowych kryje w sobie niezmiennie człowieka z Jego problemami, które Profesor analizował pod kątem możliwości ich przewyżczenia i zapobiegania im, w co nigdy nie wątpił.

Szeroko zakreślona działalność Profesora ukazuje Jego zainteresowania naukowo-badawcze, ale także troskę o wymierne dobro społeczne. Bliskie były Mu sprawy tworzenia i udoskonalania pomocy społecznej, opieki zdrowotnej, a także standardów usług społecznych. Współtworzył System Analiz Samorządowych (SAS), czyli pierwszy w Polsce system monitorowania rozwoju lokalnego i jakości usług publicznych w miastach. Był ekspertem Związku Miast Polskich w latach 2000–2007. Profesor pracował nad założeniami projektu, dziś tak ważnej, ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Wielokrotnie podejmował rolę eksperta w zakresie tworzenia zintegrowanego podejścia do lokalnej polityki społecznej. Wszystkie swoje role traktował jako zobowiązanie, a przy tym mimo ich znaczenia zachował skromność człowieka pełniącego służbę dla dobra innych.

Profesor Zbigniew Woźniak był podsekretarzem stanu w Urzędzie Rady Ministrów (1992–1993), a także sekretarzem Komitetu Społecznego Rady Ministrów. Ponownie sprawował funkcje



wiceministra w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (1997–1999). W latach 1998–1999 podjął rolę pełnomocnika premiera ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi. Profesor był współtwórcą programów w zakresie promocji zdrowia i reform systemu ubezpieczeń. Był w gronie założycieli Stowarzyszenia Obrony Praw Pacjenta. Pełnił rolę doradcy wicepremiera Pawła Łączkowskiego. W 2010 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

Profesor był związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza od lat, swoje miejsce na trwałe odnalazł na Wydziale Socjologii. Miałam zaszczyt współpracować z Profesorem, który współtworzył Zakład Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej. To właśnie problemy społeczne, polityka społeczna, gerontologia, socjologia niepełnosprawności i praca socjalna były wyznacznikiem jego badań naukowych i dzięki Niemu także częścią naszych zainteresowań.

Dzisiaj przyglądając się Jego pracy, mogę powiedzieć, że Profesor miał dar wpływania na zmiany otaczającego świata, a wierząc w sens rozwoju, zwykle w tle miał na myśli dobrostan jednostek i grup społecznych. Zajmując się gerontologią, zwykł powtarzać, że „Trzeba dodawać życia do lat i lat do życia”. Był człowiekiem, który prawdziwie żył z pasją, każde spotkanie z nim było niezwykle, dynamiczne, każde zostawiało ślad.

Te ślady w moim życiu to docenianie tego, co robiłam naukowo, uczenie takiej wrażliwości na problemy społeczne, która jest nie tylko dostrzeganiem ich, by współczuć, ale wiąże się z ich rozwiązywaniem. Profesora znałam 30 lat i już pierwsze spotkanie – na egzaminie wstępnym na studia w 1992 r. – było przepełnione powagą słuchania i jednocześnie łagodzeniem moich wszelkich obaw. Pytał o problemy społeczne, kierował rozmowę na pierwsze wymogi pomocy ludziom po opuszczeniu zakładu karnego. Potok moich słów pełnych napięcia skonstatował żartem: „To wszystko prawda, ale najpierw taki człowiek trafi na posterunek policji”. Po tych wielu latach współpracy dostrzegałam, że w sytuacjach trudnych miał w zanadrzu niezmiennie poczucie humoru. Kiedyś z niepokojem stwierdziłam, że jedna z moich prac naukowych znacznie się rozrasta, Profesor, naśladując góralski akcent, skomentował „Nie martw się. Łatwiej kijosek ociosywać, niż pogrubasić”. Dzięki Niemu wielu z nas będzie pamiętać, że wszystko można postrzegać jako prostsze.

Mimo zaabsorbowania wieloma rolami, jakie pełnił, zawsze miał czas na spotkania nie tylko naukowe, ale także przyjacielskie – przed Bożym Narodzeniem pojawiał się na naszych kameralnych zebraniach w czapce św. Mikołaja z podarunkami pełnymi czekoladek, których smak zostanie z nami na długo.

Chciałabym zwrócić się do naszego Profesora, jak gdyby nic się nie zmieniło, choć prawda jest taka, że dla nas nie będzie już tak, jak dawniej. W tak trudnych emocjach wspomnień, pozostajemy z poczuciem obowiązku pamiętania o wszelkim dobru, które nam Pan zostawił, wierząc, że będziemy je pomnażać. Nie da się wyrazić w kilku słowach tego, co zawdzięczamy obecności Pana Profesora, Pana zaangażowaniu i towarzyszeniu nam w pracy naukowej. Dzięki staraniom Profesora akademicka praca socjalna zaistniała w murach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, w ówczesnym Instytucie Socjologii. Przez te wszystkie lata był Pan świadkiem i autorem naszych sukcesów, planów i marzeń o rozwoju. Niepodobna myśleć o tym wszystkim w czasie przeszłym, ponieważ nadal żyją w nas wspólne seminaria naukowe, wykłady, egzaminy, dzielenie się wiedzą i radością.

Ostatnia opublikowana monografia Profesora *Programy i strategie polityki społecznej dla grup ryzyka* (2019), którą mi podarował, ukazuje, jak dalece Jego praca naukowa mieściła w tle pragmatyczne intencje. Profesor w dedykacji napisał: „Namawiałaś mnie na zebranie w jednej książce autorskiej koncepcji polityki społecznej. I oto mogę przekazać to, o co mnie prosiłaś. Może się przyda”. Wyrażona nadzieja o przydatności była nie tylko częścią prac naukowych, ale także częścią działalności Profesora w przestrzeni społecznej.

Profesor Zbigniew Woźniak, opowiadając o swojej codzienności, często z precyzją socjologa zaangażowanego społecznie wspominał o ludziach, których spotkał. Można mieć wrażenie, że nie istniało dla Niego pojęcie „bycia anonimowym”. Ani on wobec innych, ani też przypadkowo spotkani ludzie nie byli dla Niego bezimienni. Ze względu na to, że zajmowałam się naukowo bez-

domnością, opowiadał mi o swoich relacjach z osobami bezdomnymi, które spotykał na jednym z poznańskich osiedli, gdzie dawniej mieszkał. Opowieści te przekonywały, że nie był wobec nich przechodniem, a raczej wrażliwym obserwatorem, a nawet powiernikiem spraw przyziemnych. Kiedyś bezdomny odkrył przed Nim marzenie – przeczytać *Przeminęło z wiatrem*. Przyniosłam do gabinetu dwa tomy – książki łatwe do nabycia, a marzenie niezbyt skomplikowane. Trudno osądzić, kto bardziej ucieszył się z możliwości jego spełnienia: Profesor czy ten człowiek bezdomny...

Drogi Panie Profesorze, był Pan częścią naszego życia. Tak trudne doświadczenie pożegnania jest jednak dla nas – mimo smutku – czasem nadziei, że będzie Pan nadal z nami, ponieważ w naszej pamięci i pośród nas ma Pan zawsze swoje wyjątkowe miejsce. Jedne z ostatnich maili od Profesora są dziś dla mnie wyjątkową pamiątką, którą odczytuję symbolicznie – jak ważne jest, by spełniać marzenia i być tam, gdzie jest pięknie. W marcu 2021 r. w mailu do mnie napisał: „Właśnie skończyłem książkę pt. »Wczorajsze dzisiaj *Myśli nieuczesanych* St. J. Leca«, o napisaniu której marzyłem od lat. Takie książki pisze się dopiero wówczas, gdy głowa jest wolna od codziennych obowiązków. Opowiedziałem, co nam uniwersalnego pozostawił Lec w aforyzmach o rzeczywistości społecznej, ludziach, państwie, władzy i polityce [...]”. Niespełna rok przed śmiercią, w październiku 2021 r., w odpowiedzi na moje zaproszenie i oczekiwane spotkanie w gronie Zakładu, którego był częścią, nie zdradzając swoich dolegliwości, z humorem odpisał: „Rzadko ruszam się ze swojego lasu”.

Szanowny Panie Profesorze, Drogi Zbyszku, zapewne i teraz jesteś tam, gdzie jest pięknie, i robisz to, o czym marzyłeś.

Cześć Twojej Pamięci Profesorze!

Monika Oliwa-Ciesielska